

# Zieliński, Tadeusz

---

## Cesarz Klaudjusz i Judejczycy

---

Przegląd Historyczny 26/2, 133-150

---

1926-1927

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# ROZPRAWY

I. TADEUSZ ZIELIŃSKI

## CESARZ KLAUDJUSZ I JUDEJCZYCY

### I.

Dwa lata temu został wydany w Londynie przez H. J. Bella (w książce p. t. *Jews and Christians in Egypt*) wśród innych dokumentów papyrusowych Muzeum Brytyjskiego także i list cesarza Klaudjusza do Aleksandryjczyków z r. 41, a więc z pierwszego roku panowania tego cesarza. Jak widać ze wstępu, prefekt egipski po przeczytaniu tego listu przed ludnością aleksandryjską kazał go ogłosić, aby o nim wiedzieli i ci, co nie mogli być obecni przy jego czytaniu: jedna z późniejszych kopij, bardzo wadliwa co do pisowni, zachowała się w owym papyrusie Muzeum Brytyjskiego.

Treść tego listu jest następująca:

Przedewszystkiem cesarz odpowiada na dekrety Aleksandryjczyków względem hołdów składanych mu z powodu objęcia przez niego rządu; niektóre przyjmuje, inne znowu, co miały wyraźny charakter apoteozy, odrzuca. Wogóle ta część listu wywiera bardzo dodatnie wrażenie. W dalszym ciągu mówi o prośbach, z którymi się do niego zwracają Aleksandryjczycy; chodziło im przeważnie o darowanie im rady miejskiej, a więc pewnego rodzaju samorządu na niekorzyść praw namiestnika cesarskiego. Cesarz stanowczej odpowiedzi nie daje, lecz ze słów jego widać, że Aleksandryjczycy i tym razem celu swego nie osiągną. Nakoniec (kol. IV w. 73) zwraca się do największej bołaczki miasta — do rozruchów judejskich, odgłosów tych, co miały miejsce w 38 r. za jego poprzednika Kaliguli i dały powód — według pospolitej wersji — do poselstwa obu stron do cesarza, Hellenów z Apionem, Judejczyków z Filonem na czele, które jest względnie dobrze znane dzięki opisowi tego ostatniego (*Legatio ad Gaïum*). To miejsce jego listu brzmi jak następuje:

„Co zaś do rozruchów i starć z Judejczykami, lub raczej, aby użyć należytego wyrazu, wojny z nimi, a mianowicie, którzy są jej winowajcami — to chociaż ich przeciwnicy wasi (sic) posłowie i przeważnie Dionizy syn Teona, bardzo stanowczo przemawiali w tej sprawie, nie chciałem jednak na razie prowadzić ścisłego śledztwa, zastrzegając sobie prawo do bezwzględного gniewu przeciwko tym, co znów rozpoczęły wrogą akcję. Wręcz jednak oświadczam, że jeżeli nie zaniechacie tej zgubnej a zuchwałej (?) zjadłości wzajemnej, będę zmuszony pokazać wam, co to jest — wódz łagodny, doprowadzony do sprawiedliwego gniewu. Na razie więc oświadczam, aby z jednej strony Aleksandryjczycy w sposób przyjazny i łagodny stosowali się do Judejczyków oddawna zamieszkałych w jednym i tem samem mieście z nimi, nie krzywdząc ich w niczem, o ile chodzi o ustanowioną służbę ich boga, lecz umożliwiając im życie według ich obyczajów, jak to było za boskiego Augusta i jak i ja po wysłuchaniu obu stron to stwierdziłem. Z drugiej zaś strony stanowczo rozkazuję Judejczykom: 1) aby w żaden sposób nie starali się o rozszerzenie swych dawnych przywilejów; 2) aby nadal nie posyłano dwu poselstw, niby od mieszkańców dwu miast, czego nigdy dotychczas nie bywało; 3) aby nie ..... (słowo niezrozumiałe, podobno: wtrącali się) do agonów uprawianych przez gimnaziarchów lub kosmetów, porzostając na tem, że żyją według rodzimych praw i ponadto w obcym mieście korzystają z obfitości wszelkich dóbr; 4) aby nie przyjmowali Judejczyków, uchodźców z Syrii lub pozostałego Egiptu, co dało by mi konieczny powód do dalej idących podejrzeń. W przeciwnym razie użyję wszelkich środków, aby ich poskromić, jako ludzi, szerzących jakąś powszechną chorobę świata cywilizowanego (καθάπερ κοινήν τινα τῆς οἰκουμένης νόσον ἐξερσίοντα;)”.

## II.

Ten list natychmiast po opublikowaniu wzbudził ogromne zainteresowanie uczonych; już po kilku tygodniach znany berliński papyrolog Schubart, drukując w „Gnomonie” artykuł o wydaniu Bella, mógł się powołać na dziesięć nie sprawozdań tylko, lecz samodzielnych rozpraw spowodowanych tem wydaniem. Teraz o niem istnieje cała literatura.

List Klaudjusza zawdzięcza to powszechne zainteresowanie się nim oczywiście nie pierwszym dwom ustępom: jakie posągi Klaudjusz otrzyma w Aleksandrii, czy to miasto za pierwszych Ptolemeuszów posiadało swą radę miejską i, jeżeli posiadało, to kiedy ją straciło — te kwestje i inne tego rodzaju nie bardzo drażniły umysły, i po grun-

townem ich rozstrząśnięciu przez najlepszego znawcę starożytności aleksandryjskich, prof. Jouguet'a (*Journal des Savants* 1925, 5 n.) mogły być uważane za mniej więcej rozwiązane.

Nie, przyczyną głównego zainteresowania był wyłącznie ostatni ustęp. Iluzja tożsamości starożytnego judaizmu z nowoczesnym żydostwem sprawia, że każdy przyczynek do „kwestji żydowskiej” w starożytności od razu otrzymuje charakter prawie aktualności. A ten przyczynek, o którym mowa, bezwarunkowo ma prawo do jaknajwiększej uwagi badaczy ze względu nie tylko na swą treść, ale i na swą autentyczność: mamy bowiem przed sobą kopję z własnego listu cesarza o współczesnej mu „kwestji żydowskiej” w głównym ośrodku judejskiego rozproszenia.

Tu oczywiście nasuwa się przedewszystkiem pytanie, jak się wobec tego autentycznego listu przedstawia wiarygodność naszego głównego świadka o judejskich dziejach I w. po Chr. Józefa; niestety, odpowiedź otrzymujemy przeczącą. Jak wiadomo, według Józefa Judejczycy aleksandryjscy posiadali obywatelstwo aleksandryjskie i uczeni takiej wagi, jak Schürer i Juster, uznawali to świadectwo za wiarygodne. Teraz wszyscy uznają, że list Klaudjusza rozstrzyga tę kwestję w nieprzychylnym dla Józefa sensie.

Po pierwsze bowiem cesarz, zwracając się do obu stron, nazywa jedną „Aleksandryjczykami”, drugą zaś „Judejczykami”, a stąd wynika, że Judejczycy nie byli Aleksandryjczykami, t. j. według greckiej terminologii, obywatelami aleksandryjskimi; ponieważ mamy do czynienia z dokumentem urzędowym, wypracowanym w cesarskiej kancelarji, takie ścisłe tłumaczenie jest zupełnie na miejscu. Po drugie, że ci Judejczycy mieszkają w mieście obcym, ἐν ἀλλοτρίᾳ πόλει a to znaczy znowu i już zupełnie niezaprzeczalnie, „w mieście, którego obywatelami nie są”. I наконец, zakaz judejskiej młodzieży brania udziału w agonach gimnaziarchów i kosmetów wyklucza ją z t. zw. efebji, ta zaś efebja była warunkiem obywatelstwa aleksandryjskiego. To wszystko było już uwydatnione przez Bella, i wszyscy, o ile wiem, zgodzili się z nim; oczywiście Józef pod wpływem apologetycznej tendencji swego dzieła nie bardzo się troszczył o prawdę historyczną, a to znowu rzuca cień i na jego wiarygodność, jako dziejopisa, wogóle, o ile ma ona styczność z apologetyzmem.

Zresztą, to, co nam wyraźnie stwierdza cesarski list, można było już przedtem wnioskować z zamaskowanego i właśnie dlatego wiarygodnego świadectwa Filona. W swej rozprawie bowiem o Mojżeszu, przeznaczonej dla Hellenów, w sposób następujący wyraża się on o Izraelitach w niewoli egipskiej (*de M o y s e* I 35); „Według mego zdania cudzoziemcy powinni być uważani za błagalników (*ἰκέται*)

swych gospodarzy; ci zaś, co są osiedleni (μέτοικοι) nie tylko za bła-galników, lecz za przyjaciół, jeżeli oni domagają się równouprawnie-nia (ἰσοτιμία) obywatelskiego i już są prawie obywatelami, nie wiele się różnią od tubylców". Aluzja do Judejczyków w tym samym Egipcie jest, zdaje się, oczywista. A skoro tak, to słowa „jeżeli oni domagają się równouprawnienia obywatelskiego“, najzupełniej zgadzają się z owym zakazem „wtrącania się“ do efebji, o którym czy-tamy w liście Klaudjusza: widocznie wielu Judejczyków, nie mogąc otrzymać obywatelstwa prostą drogą prawodawczą, domagało się go okólną ścieżką przez efebję. Podkreślam to, ponieważ Teod. Reinach w odczycie, wygłoszonym w paryskiej Akademji Napisów, utrzymuje, że Judejczykom wcale nie chodziło o to, by zostać obywatelami alek-sandryjskimi.

Wogóle można zauważyć, że nastrój cesarza jest raczej wrogí dla Judejczyków. Widać to już z użytych przez niego wyrazów: Aleksandryjczykom on „oświadcza“ (διαμαρτύρομαι), Judejczykom „stanowczo rozkazuje“ (ἀντικρως κελεύω). Należy też zwrócić uwa-gę na to, że jego zakaz „posyłać nadal dwa poselstwa, niby miesza-kańcom dwu miast“ pomimo swej pozornej bezstronności w rzeczy samej równa się zakazowi Judejczykom zwracania się w po-selstwie do niego, gdyż rzeczą jest jasną, że jeżeli poselstwo ma być jedno, to oni w niem głosu nie otrzymają. Na słowo cesarza, że takie podwójne poselstwo nigdy przedtem nie miało miejsca, mogli oni słu-sznie odpowiedzieć, że owszem, miało ono miejsce za jego poprzednika Kaliguli, parę lat temu, kiedy aleksandryjskiemu poselstwu przewo-dniczył Apion, a judejskiemu Filon. O tem przecież cesarz powinien był wiedzieć; przypuszczenie, że ignorował on świadomie czyny swe-go poprzednika, nie bardzo trafia do przekonania; inne przypuszcze-nie, że chodzi o dwa poselstwa gminy żydowskiej, jeszcze mniej. Czy nie należy z naszego stanowiska wnioskować, że rzekoma legatio ad Gaïum wcale nie była urzędowem poselstwem i że Filon z przyja-ciołmi byli przyjęci przez Kaligulę tylko na audjencji prywatnej? Opis tej dziwacznej audjencji u Filona bardzo przemawia na korzyść tej hipotezy.

Bądź co bądź skutek tego zakazu prawny stosunek Judejczyków do tronu stał się jeszcze gorszy, niż za Kaliguli, tego otwartego wroga narodowości judejskiej.

Trudno wobec tego oprzeć się wrażeniu, że cesarz pomimo swego wyraźnego oświadczenia, że on odkłada swój wyrok w sprawie roz-ruchów, — jednak uległ wpływowi wymowy posłów aleksandryjskich i przeważnie wymienionego w liście Dionizego syna Teona. W jakim punkcie uległ, to nam wydaje maleńkie słowo „znowu“ (πάλιν roz-

„rozpoczęli wojnę“). Widocznie Judejczyków oskarżano, że po przejściowym uciszeniu się rozruchów 38 r. oni „znowu“ rozpoczęli wrogą akcję przeciw Hellenom Aleksandrji — i cesarz dał się przekonać. Ten jego nieprzychylny dla Judejczyków nastrój tem bardziej nas dziwi, że w dalszym ciągu swego panowania był on raczej judofilem: w każdym razie w procesie „aleksandryjskich męczenników“ Izydora i Lampona — który to proces nasz nowy dokument zmusza nas odnieść, jak tego oddawna wymagał Wilcken, do 53 r. — przychylność jego dla Judejczyków była tak widoczna, że owi „męczennicy“ w zuchwałej odpowiedzi cesarzowi przypisywali ją czarom jakiejś judejskiej kobiety Salomei. Szczytem jednak tego wrogiego nastroju są ostatnie słowa cesarza „użyję wszelkich środków, aby ich poskromić, jako ludzi, szerzących jakąś powszechną chorobę świata cywilizowanego“. Te właśnie słowa dały mi powód do niniejszej rozprawy.

### III.

Rzecz bowiem jest jasna, że rozruchy aleksandryjskie jako takie nie dawały cesarzowi powodu do nazywania judaizmu chorobą całego świata cywilizowanego, τῆς οἰκουμένης. To też prof. Sal. Reinach natychmiast po otrzymaniu książki Bell'a w odczytce, który miał w Akademji Napísów, starał się udowodnić, że Klaudjusz w tych słowach miał na względzie nie właściwy judaizm, lecz jego gałąź chrześcijańską. Zdanie tak wybitnego uczonego w tak ciekawej sprawie miało szeroki oddźwięk w prasie europejskiej: nawet w naszych dziennikach czytałem wzmianki o „najwcześniejszej aluzji do chrześcijaństwa“. Dało mi to powód do odczytu w Towarzystwie Filologicznem, w którym to odczytce jednak nie mogłem jeszcze skorzystać ani z książki Bell'a, ani tembardziej z wywołanej przez nią kontrowersji, lecz posługiwałem się jedynie streszczeniem odczytu prof. Reinacha, uprzejmie mi przesłanem przez autora.

Tymczasem prof. Reinach wydrukował swój odczyt w paryskiej *Revue de l'histoire des Religions*, której współpracownik prof. Guignebert w tym samym zeszycie umieścił krytykę jego hipotezy. Wogóle muszę zaznaczyć, że ta hipoteza o „najwcześniejszej aluzji do chrześcijaństwa“ była prawie jednomyślnie odrzucona przez uczonych, o ile ci wypowiedzieli swe zdanie z powodu publikacji listu Klaudjusza: wszyscy wskazywali na to, że szczupłe grono chrześcijan w Rzymie w r. 41, a więc o cztery lata przed przybyciem do Rzymu apostoła Pawła, w żaden sposób nie mogło przedstawiać niebezpieczeństwa wszechświatowego, i że tembardziej nie było powodu pisać o nim do mieszkańców Aleksandrji, w której chrześcijanie za owych czasów jeżeli

istnieli, to w bardzo nikłej ilości. To też nie będę tu powtarzać argumentów, które przytoczyłem w owym odczycie. Lecz Guignebert, obalając hipotezę Reinacha, też kwestjonuje możliwość ujęcia przez cesarza judaizmu jako choroby całej o i k u m e n ê; ten ostatni wyraz uważa za przesadzony. Jest to bowiem właściwością ludzi utożsamiać swój własny światek ze światem wogóle; tak i Filon Aleksandryczyk, oskarżając prefekta-antysemitę Flakkusa, mówi, że on omal całą o i k u m e n ê, o ile to od niego zależało, napenił wojnami domowemi. Co do psychologii ma on rację, nie zaś, co do zastosowania jej do cesarza rzymskiego, którego umysł nie był przecie ograniczony do horyzontu aleksandryjskiego.

Mnie się zdaje, przeciwnie, że na tle stosunków judaizmu do „świata całego“ w I w. po Chrystusie i biorąc pod uwagę usposobienie cesarza jako rzecznika tego świata, t. j. świata „pogańskiego“, mamy zupełne prawo brać jego wyraz w dosłownem znaczeniu. To właśnie pragnę udowodnić w następujących rozdziałach.

#### IV.

Udręka czasów przedmachabejskich wywołała bujny rozkwit literatury apokaliptycznej, której głównym celem było — wlać otuchę w serca czcicieli Jehowy i zachować ich w wierności swemu bogu choćby za cenę męczeństwa, obiecując im bliski triumf ich ludu i udział w tym triumfie nawet tych, co polegą przed jego nastąpieniem. Pierwszą akcją publicystyczną w tym kierunku była wpływowa księga w przededniu samego powstania machabejskiego, sfalszowana pod imieniem starego proroka Daniela. W dalszym ciągu apokaliptyka chętnie nawiązywała do słów proroka (Deutero) Izajasza XL 15: „Oto narodowie jako kropla wiadra i jako proch na szali poczytane są“; ten nastrój antyhumanitarny, którego inicjatorem był ów bezimienny prorok czasów Cyrusa, wciąż rośnie we wpływy, aż osiąga swój szczyt za czasów podobno Flawjuszów — w apokalipsie, sfalszowanej pod imieniem Ezdrasza. W niej rzekomy Ezdrasz zwraca się do Jehowy z następującą modlitwą (IV *E s d r.* VI 50): „Tys dla nas stworzył ten pierwszy świat, pozostałe zaś narody, pochodzące od Adama, uważałeś za nic — za ślinę, za krople spływające z wiadra, miałaś ich obfitość..... Jeśli zaś dla nas stworzyłeś ten świat, dla czego nie posiadamy tego świata?“ W taki sposób fatamorgana władzy wszechświatowej powstała przed oczami Judejczyków. Pseudo-Ezdrasz przepowiada wyraźnie, że po końcu władzy Edomu — t. j. według rabbinowskiego kryptogramu, Rzymu — nastąpi władza Izraela (VI 9). Jakże to się stanie? Na to pytanie

różne prądy w apokaliptyce odpowiadały różnie; według jednych, Jehowa stworzy cud, czy to sam, czy też przez archanioła Michała, patrona ludu judejskiego — były to prądy bierne i, jako takie, nieszkodliwe. Ale istniały obok nich i prądy czynne; te oczekiwały akcji, prowadzonej ziemskimi środkami przez bohatera, którego nazywano, nawiązując do Izajasza, albo Mesjaszem, albo królem judejskim z rodu Dawidowego, albo — i to, zdaje się, najczęściej — jednym i drugim w tej samej osobie.

Taki był stan umysłów za cesarzy pierwszych czasów. To też cesarz Tyberjusz z wielką uwagą śledził, aby w Judei nie było króli; i jego prokurator Piłat oczywiście wiedział, co robił, kiedy pomimo protestu starszyny jerozolimskiej rozkazał, aby krzyż na Golgocie dla odstraszenia naśladowców nosił napis „król judejski“. Oto jednak nie stało oględnego i podejrzliwego cesarza; jego następcą Kaligula, zaledwie objąwszy władzę, wyzwolił uwięzionego przezeń Heroda Agryppę, wnuka Heroda Wielkiego, i podarował mu znaczną część królestwa jego dziada, wraz z tytułem króla. Wiosną 38 r. udał się Agryppa do swego państwa, ale nie prostą drogą, jakby należało, lecz przez Aleksandrię. Dlaczego tak postąpił, odwiedzając jeszcze przed Palestyną najliczniejszą kolonję judejską całego cesarstwa, powiedzieć trudno; przyczyny charakteru żeglarskiego, podawane przez Filona dla wytłumaczenia tego nietaktu, wcale nie są przekonujące. W każdym razie skutki jego były bardzo poważne. Pospólstwo judejskie przy wjeździe Agryppy wprost oszalało: przecie to był prawdziwy król z licznym orszakiem ubranym ze wschodnim przepychem w pozłacane i posrebrzane stroje — co znaczył obok takiego prefekt Awiljusz Flakkus z jego kohortą w ich skromnych rzymskich togach! To też był on wszędzie witany przez Judejczyków okrzykami: „Panie nasz, Panie nasz!“ Nie dość tego. Kolonja judejska — jak widać z drugiego miejsca w opowiadaniu Filona (§ 103), który, zdaje się, gwoli apologetycznemu celowi swego dziełka, o Flakkusie umyślnie płące chronologję — przez Agryppę posyła swój hołd młodemu cesarzowi, powołując się na to, że prefekt niby wręczonego mu dokumentu do Rzymu nie posłał.

To było powodem do antyjudejskich rozruchów w Aleksandrii — pierwszego prawdziwego „pogromu“ w świecie helleńsko-rzymskim, o którym nam mówią dzieje. O jego przebiegu Filon poucza nas bardzo dokładnie, ale tylko o tyle, o ile chodzi o wybryki i okrucieństwa rozbestwionej gawiedzi i znieważonego prefekta względem niewinnych Judejczyków. Z tych wybryków szczególnie interesuje nas jeden (§ 36 n): jak motłoch aleksandryjski, znalazłszy na ulicy gołego obłąkańca z imienia „Karabas“, zapędził nieszczęsnego do gimnazjum, postawił



na estradzie, obwiązał mu głowę taśmą papierową zamiast królewskiej przepaski, pokrył ciało lachmanami, dał mu w rękę trzcinę zamiast berła i otoczywszy go orszakiem szubrawców z kijami, począł go witać okrzykami: „Panie nasz! Panie nasz!“. Filon sam porównywał tę komedię z „mimami teatralnymi“ (§ 38), których rodzicielką była, jak wiemy z Cycerona, Aleksandrja; nam ona przypomina okrutną zabawę załogi jerozolimskiej z Jezusem Chrystusem, który też przecie uchodził za „króla judejskiego“. Powołując się na to podobieństwo, Sal. Reinach przypuszcza nawet, że „Karabas“ to omyłka, zamiast „Bar-abas“, „syn (swego) ojca“. Mnie się zdaje raczej, że mamy tu prawdziwy mim, i że „Karabas“ — przekrecone imię „Koroi-bossa“, znanego błazna komedji ludowej. Ale to są drobiazgi.

Jak się skończyły rozruchy aleksandryjskie? Filon nam tego, niestety, nie mówi. Że trwały one jeszcze w 40 r., kiedy obie strony wyprawiły rzekomo swe poselstwa do Kaliguli, to można wnioskować właśnie z tego faktu; że poselstwo judejskie z Filonem powodzenia nie miało, widać to z jednomyślnego pod tym względem opisu Filona i Józefa. Musiało jednak dojść do pewnego rozjemmu, ze szkoda oczywiście dla Judejczyków; Józef bowiem, nawiązując do wstąpienia na tron Klaudjusza, mówi co następuje (Ant. XIX 278): „W tym samym czasie wybuchły w mieście Aleksandryjczyków rozruchy Judejczyków przeciwko Hellenom“... proszę zwrócić uwagę na terminologję Józefa: uważa on Judejczyków za obywateli aleksandryjskich i zgodnie z tem nazywa ich wrogów „Hellenami“, podczas gdy Klaudjusz w swym liście, posługując się poprawną terminologją, Judejczykom, jako nieobywatelom, przeciwstawia nie Hellenów, lecz Aleksandryjczyków. Ale mniejsza o to. „Po śmierci bowiem Gaiusa (Kaliguli) lud judejski, który za jego panowania był przygnębiony i okropnie pokrzywdzony przez Aleksandryjczyków“ — tu autor niebacznie używa poprawnej terminologji—, „znów nabrał otuchy i odrazu rzucił się do oręża (ἐν ὄπλοις ἐβθ᾽ ἔως ἤνυ).“ „Rzucił się do oręża“... skąd on go wziął? Filon opowiada nam (in Flacc. § 86—91), jak z powodu oszczerczego oskarżenia (συνοφάντημα), że Judejczycy trzymają w swych domach składy oręża, prefekt Flakkus przeprowadził u nich rewizję domową. „No, i co?“ z triumfem woła apologeta, „wiele znaleziono u nich oręża? Całe stosy, zapewne, zjawiły się hełmów, panczerzy, tarcz, mieczów i t. d.? Nawet nożów kuchennych nie okazało się w ilości dostatecznej do prowadzenia gospodarstwa!“ (§ 90). Józef tu w sposób zupełnie niezgrabny zdradza swego rodaka: jeżeli bowiem rewizja nic nie ujawniła, a pomimo to Judejczycy po śmierci swego gnębiiciela, „odrazu rzucili się do oręża“, to pogodzić te dwa świadectwa można tylko przypuszczając, że bardzo zrećcznie ukryli

swe zasoby od baczności prefekta. Ale i pomimo to Józef psuje grę swego poprzednika: podczas gdy ten wszechmiernie stara się zwalić winę na Aleksandryjczyków i na prefekta, u Józefa — przynajmniej po śmierci Kaliguli — inicjatywa nowych rozruchów w całości należy do Judejczyków. Teraz rozumiemy słowa Klaudjusza o „tych, co znowu rozpoczęli wrogą akcję“ i surowy ton jego listu względem Judejczyków. Do wzmianki zaś Józefa względem oręża Klaudjusz dodaje jeszcze jeden szczegół: jak widać z jego listu, Judejczycy aleksandryjscy sprowadzali rodaków z pozostałego Egiptu i nawet z Syrii, oczywiście też w celach zaczepnych, gdyż cesarz im tego nadal zakazuje.

O liście Klaudjusza do Aleksandryjczyków mówi także i Józef (Ant. XIX 280) i nawet przytacza go mniej więcej literalnie γεγραμμένον τοῦτον τὸν τρόπον; teraz możemy porównać jego kopję czy streszczenie z oryginałem papyrusu brytyjskiego — i to porównanie wypadnie zupełnie na niekorzyść apologety. Klaudjusz w swym oryginalnym liście nie uznaje obywatelskich praw Judejczyków — według Józefa, odwrotnie, uznaje. W papyrusie niema mowy o tem, kto za Kaliguli rozpoczął rozruchy — u Józefa cesarz wyraźnie przypisuje winę Aleksandryjczykom. Dodam, że tenże cesarz w streszczeniu Józefa, mówiąc o Kaliguli, używa takich obelżywych wyrazów („szaleństwo“, „obłąd“), których w papyrusie niema i które wogóle są nie do pomyślenia w liście urzędowym cesarza do poddanych względem jego poprzednika na tronie. Wobec tych rozbieżności nie dziw, jeżeli powstała opinja, że mamy tu do czynienia z dwoma różnemi dokumentami. Temu jednak przeciwstawiają się przyczyny charakteru chronologicznego: oczywiście i tu i tam mamy pierwszy edykt cesarski do Aleksandryjczyków po wstąpieniu na tron.

## V.

Przy krytyce rozruchów aleksandryjskich zwykle zapomina się, że ma się przed sobą wyłącznie świadectwa jednej tylko strony, bardzo a bardzo zainteresowanej w tem, aby przedstawić wypadki w korzystnym dla siebie, a niekorzystnym dla przeciwników świetle. Wobec tych warunków bezstronny historyk powinien z jaknajwiększą uwagą wpatrywać się w te świadectwa, starając się środkami ścisłej krytyki wydobyć z nich to, czego ich przeciwnicy już oświadczyć nie mogą. Tymczasem historycy ograniczają się do tego, że starają się pogodzić między sobą Filona i Józefa, przeważnie z punktu widzenia chronologicznego, i przedstawiają wypadki zupełnie według ich

świadcstw: a więc cała wina po stronie Aleksandryjczyków, Judejczycy zaś byli od początku do końca stroną napadniętą.

List Klaudjusza powinien pod tym względem wyrzucić wprost przełomowy wpływ. Józefa oskarża on o wierutne fałszerstwo: nie dość, że on wbrew prawdzie przypisuje Judejczykom aleksandryjskim obywatelstwa tego miasta — dla większego umocnienia tego twierdzenia nie waha się sfałszować list cesarski, podczas gdy prawdziwy list świadczył wręcz o przeciwnem. Zręczniejszy był jego poprzednik Filon, ale i ten w jednym ważnym punkcie — mianowicie w kwestji rozbrojenia Judejczyków — jest obalony przez własnego sprzymierzeńca.

Jaki był w rzeczywistości przebieg tego pierwszego „pogromu” — tego my wobec takiego stanu sprawy orzec nie możemy; Filonowi wierzyć nie będziemy, lepszych zaś świadków nie mamy. Flakkusa uważać za winnego nie mamy prawa, ile że sam Filon zmuszony jest wyznać w pierwszych paragrafach swego pamfletu, że pierwsze pięćdziesiąt lat jego czasów było bez zarzutu; był to widocznie jeden z sumiennych i tęgich namiestników Tyberjusza, który właśnie za to był umęczony przez jego obłąkanego następcę. Winie motłochu zaprzeczać nie będziemy — od tego przecie był on motłochem — ale żeby pospółstwo judejskie było zupełnie niewinne, tego też utrzymywać nie możemy. Należy nadto pamiętać o wymienionych słowach pseudo-Ezdrasza: „skoro dla nas stworzyłeś ten pierwszy świat, dlaczego go nie posiadamy?” — i co za tem idzie, o opisie oczekiwanych czasów mesjanicznych, kiedy narody pogańskie „będą lizały proch u stóp Izraela”. Czy może będziemy przypuszczali, że ten nastrój został tajemnicą dla pogan? I czy ten, co marzy o władzy wszechświatowej, poprzestaje na obronie i nie zaczepia?

Pamflet Filona „przeciwko Flakkusowi” jest właściwie mówiąc tragedją w prozie z tragiczną winą i tragiczną karą: swą męczeńską śmiercią nieszczęśliwy prefekt przypłacił swoją zbrodnię przeciwko Izraelowi. A więc — utwór w tym samym kierunku co i osławiona Estera, tylko daleko rozsądniejszy i lepszy. Takich nowych Hamanów Filon zanotował sobie wśród swych współczesników trzech: Sejana, Flakkusa i Kaligulę; pierwsza część tej trylogji, jak widać z pierwszych słów drugiej, była napisana, lecz nie zachowała się; drugą posiadamy w całości; z trzeciej tylko pierwszą połowę pod niewłaściwym tytułem „poselstwa do Gaiusa”, drugiej, mającej opisać „palinodję”, t. j. karę Kaliguli, nie posiadamy. Zewnętrznie ta trylogja, jak wiemy z innych świadectw, przedstawiała się jako dzieło, złożone z pięciu ksiąg, ponieważ księgę o Sejanie poprzedzał podobno wstęp ogólny, dzieło zaś o Kaliguli z powodu swej rozległości było rozdzie-

lone na dwie księgi. Ogólnym tytułem całej trylogii było „o cnotach” (*περι ἀρετῶν*). Co to znaczy. Nawiazując do wyjaśnienia W. Webera, przypuszczam, że należy rozumieć „cnoty Boga”, lecz w antycznym znaczeniu tego słowa. Świątynie antyczne obfitowały w legendy, wysławiające pod terminem „*aretai*” cuda przez odpowiedniego boga stworzone w obronie swego majestatu i swych błagalników; takie „aretalogje” u ludzi poważnych cieszyły się, co do swej wiarygodności, nieszczęśliwą reputacją. Otóż taką aretalogją miała być i trylogja Filona; ten tytuł wraz z tendencją apologetyczną nie bardzo przemawia za jej wiarygodnością. Obok tych trzech protagonistów Filon uwzględnia także i drugorzędnych aktorów swych tragedyj. W księdze o Sejanie była mowa także o prokuratorze judejskim Pilacie — to też tembardziej żałujemy, że ta księga nam się nie zachowała, jednocześnie zaś domyślamy się, że właśnie to było przyczyną jej zaginięcia. W księdze o Flakkusie przytacza całą trójcę (§ 20): „Dionizych demagogów, Izydorów mędrków, Lamponów warchołów”; są to zajadli antysemita, którym autor przypisuje winę w zwrocie polityki Flakkusa względem Judejczyków. O pierwszym z nich nie mieliśmy innego świadectwa aż do odnalezienia listu Klaudjusza; nie ulega bowiem wątpliwości, że jest on identyczny z owym „Dionizym synem Teona”, którego Klaudjusz wymienia jako przewodniczącego wrogiemu dla Judejczyków poselstwa aleksandryjskiego. Izydora natomiast i Lampona spotykamy i u Filona w ostatnim akcie tragedji Flakkusa; oni bowiem, — ci niegdyś fałszywi jego przyjaciele, co go podszczywali przeciw Judejczykom — teraz, kiedy on, straciwszy łaskę cesarza, jako więzień był przeprowadzony do Rzymu, występują jako jego oskarżyciele. Jest to bardzo ładny zwrot z punktu widzenia kompozycyjnego; to też autor podziwia w nim „czuwającą nad sprawami człowieczemi Sprawiedliwość” (§ 146). Ale charakterystyka tych dwóch mężów (§ 128—145) pała taką zajadłą ku nim nienawiścią, że jej przyczyną mogła być tylko ich działalność jako antysemitów, nie zaś jako fałszywych przyjaciół Flakkusa. I o nich papyrusy przysporzyły nam nowych wiadomości; mówię tu o słynnych „aktach męczeńskich” z roku — jak teraz możemy twierdzić z pewnością — 53, a więc jednego z ostatnich w panowaniu Klaudjusza. Ale tym razem cesarz nie jest po stronie Aleksandryjczyków. To też oskarżeni, wiedząc, że ich los jest przesądzony, występują przed nim bardzo zuchwale, zarzucając mu nie tylko jego przyjaźń z królem Agryppą (drugim), lecz i stosunki innego charakteru do jakiejś Judejki Salomei. Na zakończenie Lampon zwracając się do Izydora, radzi mu dać spokój, ponieważ cesarz jest warjatem i nic nie rozumie. Oczywiście obaj zostali straceni, ale papyrus,

któremu zawdzięczamy świadectwo o tej ciekawej sprawie, oraz inne tego samego gatunku, o których jeszcze będzie mowa, świadczą jeszcze o jednej niemniej ciekawej rzeczy: mianowicie, że społeczeństwo aleksandryjskie uważało Izydora i Lampona za męczenników swej sprawy narodowej i czciło ich pamięć w ciągu całych stuleci.

Stracenie tych głównych antysemitów aleksandryjskich byłoby niezawodnie dla Filona nowym dowodem „cnoty” jego Boga; jeżeli z tego nie skorzystał w tem miejscu, gdzie daje tak gniewną charakterystykę swych wrogów, — jak np. w analogicznym wypadku skorzystał z okazji, by wskazać na stracenie dwóch innych antysemitów, Helikona i Apellesa (leg. ad G. 206), — to oczywiście dlatego, że do niego nie dożył. Był on, jak wiemy już w wieku podeszłym, kiedy był przyjęty przez Kaligulę; nie dziw, że jego śmierć nastąpiła przed straceniem, które miało miejsce trzynaście lat później.

## VI.

Nim przejdziemy do innych wypadków, świadczących w sposób zupełnie stanowczy o szalonych marzeniach Judejczyków, dotyczących władzy wszechświatowej, nie od rzeczy będzie postawić pytanie, jakimi środkami spodziewali się oni ją osiągnąć. Czy liczyli wyłącznie na cud Jehowy i jego Mesjasza, czy też i na ziemskie środki?

Co do pierwszego, to rzecz oczywiście nie ulega wątpliwości; a ponieważ według ich wierzeń wszelkie uchylenie się od przepisów Zakonu oddała przyjście Mesjasza, łatwo rozumiemy ich skrupulatność w obserwowaniu tego Zakonu, a również — może — i wysiłku władz rzymskich w celu zmuszenia ich do zgwałcenia przepisów czy to szabatowych, czy to dotyczących zakazanych potraw. Że jednak rozsądniejsi między nimi brali w rachubę także i środki ziemskie, to widać z jednego ciekawego miejsca w „Kaliguli” Filona. Że Filon był dobrym dyplomata, o tem świadczy już sam fakt obrania go na posła do cesarza; to też obleka on swą bardzo realną groźbę wcale zręcznie w szatę monologu namiestnika Syrii Petronjusza (Leg. ad G. 213 n.) „Pomimo swej wrodzonej sprawiedliwości i bogobojności rozważał on także, jakie (nad Rzymem) zawisło niebezpieczeństwo ze strony nie tylko Boga, ale i sponiewieranych ludzi. Przedstawiał sobie ilość tego ludu, którego nie zdążyły ogarnąć — jak to było z innymi — granice własnego kraju, nie — napęlił sobą omal cały świat cywilizowany (o i k u m e n ê). Rzeczywiście rozlał się ten lud po wszystkich łądach i wyspach, pozornie nie ustępując co do liczby tubylcom. Czy więc nie byłoby wysoce niebezpieczne narazić się tylu miriadom. Co to będzie, jeżeli oni wszyscy jednomyślnie chwycą za

broń? Przecież będzie to zgroza nie do przewyciężenia! Już nie mówiąc o tem, że i ci, co zamieszkali w Judei, są niezliczeni co do ilości, mocni ciałem, niezłomni duszą i gotowi ponieść śmierć w obronie ojcowskich obyczajów wskutek swej natury, jak powiedzieliby niektórzy z oszczerców, barbarzyńskiej, w rzeczywistości zaś wolnościowej i szlachetnej; straszyły go także i siły po tamtej stronie Eufratu. Wiedział on bowiem, że Babilon i wielu innych satrapij opanowane są przez Judejczyków... słusznie się więc obawiał, by... go nagle nie napadli i nie okrążyli, jedni z tej, drudzy z tamtej strony, tworząc koło, i, połączwszy swe siły, nie zgęnbili swych wrogów". Taki był plan strategiczny, mający doprowadzić do zwycięstwa Izraela nad „Edomem" i do władzy wszechświatowej pierwszego z nich.

A więc z jednej strony — Palestyna, z drugiej rozproszenie w państwie rzymskiem, z trzeciej — judejczycy na obczyźnie, za Eufratem. Rozproszenie zaś w państwie rzymskiem miało trzy główne ośrodki: obok Aleksandrji, najgłówniejszego, jeszcze Cyrenę i Rzym. O rozruchach aleksandryjskich za Kaliguli i Klaudjusza już była mowa; o jej sąsiadce Cyrenie narazie nie słyszymy, ale jej dzieje są nam wogóle bardzo dorywczo znane; o rozruchach w Rzymie za Klaudjusza świadczy zagadkowe świadectwo Swetonjusza: *Judaeos impulsore Chresto assidue tumultuantes Roma expulit*. O ile tu chodzi o „impulzora Chrestusa", wypadnie do tego świadectwa jeszcze powrócić; narazie zwracam tylko uwagę na „poważne rozruchy" Judejczyków w Rzymie i na ich wygnanie przez Klaudjusza. Kiedy to się zdarzyło? Dotychczas mniemano (por. Schürer § 31), że dopiero za ostatnich lat Klaudjusza, gdyż do pierwszych odnosi się właśnie jego edykt tolerancyjny, przytoczony przez Józefa. Teraz, gdy oryginalny list Klaudjusza wykazał fałszerstwo tego apologety, a z drugiej strony, „akty męczenników" dowiodły, że właśnie w ostatnich latach swego życia cesarz ten uległ wpływowi Agryppy II i Salomei i przeszedł do polityki judofilskiej, będziemy musieli rozumować wręcz odwrotnie: ów edykt bardziej licuje z niechęcią dla Judejczyków, o której świadczy ów w pierwszym roku panowania napisany list. Tem się też tłumaczy fakt, że o tym edyktie nie znajdujemy wzmianki u Tacyty: jak wiadomo, właśnie pierwsze lata Klaudjusza zaginęły w wielkiej luce, co pochłonęła księgi VII — X, podczas gdy o ostatnich posiadamy jego bardzo dokładny opis. Co do samego aktu wypędzenia, to mojem zdaniem równoległe świadectwo dziejów Apostolskich, XVIII 2 „A znalazłszy (ap. Paweł w Koryncie) niektórego żyda imieniem Akwile, rodem z Pontu, który był niedawno z Włoch przyszedł... dla tego, iż był przykazał Klaudjusz, aby Żydowie wszyscy poszli precz z Rzymu" — nie pozwala na jego usunięcie z dziejów;

rozbieżność chronologiczną można wytłumaczyć albo pojmując słowo „niedawno“ w nieco szerszym znaczeniu, albo przypuszczając, że Akwila po wypędzeniu go z Rzymu zabawił pewien czas w Italji i dopiero potem „z Włoch“ udał się do Koryntu. Coprawda, Schürer tym świadectwom przeciwstawia świadectwo Diona Kassjusza (LX 6): „Judejczycy znowu (t. j. po ich wygnaniu przez Tyberjusza) rozmnożyli się w Rzymie tak, że było trudno, z powodu ich ilości, wydalić ich ze stolicy bez rozruchów; dlatego on ich nie wypędził, lecz, pozostawiając im ich ojcowskie obyczaje, zabronił im gromadzić się (w synagogach)“; sądzę jednak, że krytycy, obeznani z tem, co w swoich „Tragodumena“ nazwałem „*d i s s i m u l a t a i n v e c t i v a*“, zgodzą się na taką interpretację tego miejsca: „Znajduję w moich źródłach, że Klaudjusz wypędził Judejczyków z Rzymu; biorąc jednak pod uwagę ich wielką ilość, nie mogę temu uwierzyć i sądzę raczej, że on tylko odebrał im ich prawo zgromadzenia się“. A pozatem podkreślam, że według Kassjusza ten edykt cesarza również należy do pierwszych jego lat.

Reasumujemy. Po szaleńczych zamachach swego poprzednika Klaudjusz z początku trzymał się bardziej umiarkowanej, lecz w zasadzie surowej względem Judejczyków polityki, wypędzając ich z Rzymu i ograniczając ich przywileje w Aleksandrii do normy cesarza Augusta. Z czasem jednak, ulegając wpływowi króla Agryppy II i jakiejś Salomei, złagodniał względem nich. Jakże zaś owoce taka chwiejność przynosi w polityce, jest rzeczą wiadomą: pierwotną surowość uważa się za dowód wrogiego nastroju, późniejszą łagodność — za dowód słabości; tamta tworzy nienawiść, ta — pogardę...

Taka była puścizna, którą Klaudjusz, umierając w r. 54, pozostawił swemu następcy, synowi swej żony Neronowi.

## VII.

Nim powrócimy do wymienionego świadectwa Swetonjusza oraz do ostatnich słów listu Klaudjusza, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, jak nadal rozwijała się kwestja judejska w związku z ideą mesjaniczną i z mamidłem władzy wszechświatowej.

Nie będę się tu rozwodził o wielkiem powstaniu judejskiem, które się zaczęło jeszcze za Nerona w r. 66 i doprowadziło do zburzenia Jerozolimy w r. 70. Zaznaczę tylko, że obietnice mesjaniczne w znacznym, być może decydującym stopniu przyczyniły się do zajadłego oporu powstańców. O tem jednomyślnie świadczą wszyscy nasi świadkowie. Aby zacząć od najpoważniejszego, Tacyt (Hist. V 13) mówi co następuje: „U wielu powstało przekonanie, według przepowiedni

w starych księgach kapłańskich, że Wschód ma się za owych czasów wzmocnić i że mężowie pochodzący z Judei, osiągną władzę wszechświatową". To samo mówi i Swetonjusz (V e s p. IV): „Powszechnie było szerzone stare i stanowcze zdanie, iż przeznaczone jest, by właśnie w tych czasach ludzie, pochodzący z Judei, zagarnęli władzę nad światem. To (prorocstwo) odnieśli do siebie i wskutek tego powstali". To samo, chociaż w nieco dziwnej formie, mówi i Józef (B. J. VI 312) „Najbardziej zaś doprowadziły Judejczyków do powstania dwuznaczne przepowiednie w ich Piśmie świętem, opiewające tak: onego czasu z ich kraju powstanie ten, co opanuje cały świat". Dwuznaczni bowiem nazywa Józef te przepowiednie dlatego, że oznajmniają przyjście Mesjasza „z ich kraju", nie zaś „z ich ludu"; ta dwuznaczność dała Józefowi możliwość zastosowania tych przepowiedni do namiestnika Wespazjana, któremu on, zostawszy jego jeńcem, przepowiedział, że będzie on panem świata. To było jeszcze za Nerona. Jak wiadomo, Józef pod tym względem okazał się lepszym prorokiem od Izajasza, Jeremjasza i Ezechiela razem wziętych: Wespazjan rzeczywiście został cesarzem rzymskim i to było przyczyną przyszłego powodzenia Józefa w Rzymie. W Jeruzolimie jednak nastroje były inne: skoro właśnie przepowiednie mesjaniczne o władzy wszechświatowej pobudziły Judejczyków do powstania, to oczywiście Mesjaszem i królem judejskim zostać miał wódz powstańców. A więc Jan z Gischali, Szymon bar Giora, Eleazar — może nawet wszyscy trzej. Ich klęska była najlepszym dowodem przeciw ich mesjaniczności, ale to nie przesądza ich wiary w siebie i wiary w nich Judejczyków przed ową klęską.

Stłumienie powstania judejskiego i zburzenie Jeruzolimy nie ochłodziły zapału Judejczyków. Właśnie wtenczas — za Domicjana — została napisana apokalipsa Ezdrasza, a w niej owe domagania się władzy światowej od Jehowy. Zniesienie kultu ofiarnego, jak widać z Miszny, było uważane za przejściowe; oczekiwanie Mesjasza było tak powszechne, że władze rzymskie zarządziły nawet poszukiwanie i tępienie tych, co byli uważani za potomków Dawida, jako przyszłych lub w każdym razie możliwych Mesjaszów. Bardzo być może, że właśnie bezwzględna surowość Domicjana uniemożliwiła wybuch nowych rozruchów i że łagodność jego następców, Nerwy i Trajana, zachęciła do nich. W każdym razie nastąpiły one za tego ostatniego dzielnego i szlachetnego władcy.

Wprost dziwić się należy, z jaką dokładnością spełniła się tu groźba Filona, którą przytoczyliśmy wyżej. Z jednej strony wojna partyjska, t. j. wojna przeciw Rzymowi tych wschodnich satrapij, które, według Filona, były opanowane przez Judejczyków; z drugiej, jednoczesne



powstanie rozproszenia judejskiego w Cyrenie, na Cyprze i w Egipcie; z trzeciej — Palestyna (Spartian Hadr. 5). Oczywiście, była tu umowa i należy przypuścić, że nici tego ogólnego spisku znajdowały się w ręku jednego człowieka — nowego Mesjasza i króla judejskiego. I rzeczywiście, nasze źródła — Kasjusz Dio (LXVIII 32) i Euzebjusz (H. E. IV 2) nam takiego wymieniają: był to król Lukuas (Euzebjusz) czyli Andrzej (Kasjusz). Że to powstanie nosiło charakter zaczepny, jest to fakt powszechnie znany; jeżeli Łurje (*Antisemitizm w drevniem mirie* [ros. 1923] str. 102) przeciwko temu oświadcza, że „beznadziejność takiej próby była przecie oczywista” i że „lud judejski po 700 latach rozproszenia już przyzwyczał się do ostrożności i rozsądności”, to są to czcze ogólniki bez wszelkiej przekonywującej siły. Legjony rzymskie ostatecznie dały sobie radę z tem powstaniem, wskutek którego Aleksandrja tak ucierpiała, że mówi się o jej zburzeniu przez Judejczyków, a gmina judejska w niej — tak, że mówi się o jej wytępieniu. Oczywiście były wybryki także i z przeciwnej strony; po stłumieniu powstania winowajcy z obu obozów musieli się zjawić przed oblicze Trajana, a po jego rychłej śmierci jego następcy Hadrjana. Nam się jednak zachowały tylko akty procesu przeciw Aleksandryjczykom — przecie są to, „akty męczeńskie” — skąd Łurje (str. 102) zbyt pospiesznie wnioskuje, że obaj cesarze wogóle widzieli winę tylko po stronie aleksandryjskich Greków. W tych aktach nas zresztą interesuje wzmianka o „mimie” na cześć owego króla judejskiego Lukuasa, która była wystawiona przed prefektem Lupusem (*Premenstein alexandrische und judisch Ges andte vor Kaiser Hadrian*, Hermes 1922, 275 n.); oczywiście, historia z królem Agryppą, o której opowiadał Filon, powtórzyła się i tu.

I nakoniec — wielkie powstanie Szymona bar - Kochby za cesarza Hadrjana (r. 132 — 135). Czy ono też nosiło charakter zaczepny? Niestety, nie bardzo dobrze jesteśmy poinformowani o jego przyczynie: czy był nią zakaz obrzezania, wydany przez cesarza estetę i filhellena, czy odbudowa Jerozolimy ze świątynią Zeusa na Sionie, czy oba te rozkazy razem wzięte? Natomiast niewątpliwy jest jego charakter mesjaniczny: właśnie jako Mesjasz nazywał siebie ów „książę” Szymon „synem gwiazdy” (bar - Kochba) z aluzją do Num XXIV 17 „Wznidzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela i pobije księżęta Moab i spustoszy wszystkie syny Seth” — a więc wszystkie narody. Znowu więc mamy owo złudzenie władzy wszechświatowej. Powodzenie nowego Mesjasza było takie, że nawet najbardziej wpływo- wy wódz umysłowy Judejczyków, wielki rabbin Akiba, musiał go uznać. Nie trwało ono jednak długo; bar - Kochba zginął w nierównej walce z legjonami Hadrjana i teraz dopiero, po tem najboleśniejszem

rozczarowaniu mamidło władzy wszechświatowej ostatecznie porzuciło tych, co tyle razy, w ciągu całego stulecia, byli jego ofiarami. Okres judaizmu się skończył; zaczął się okres żydowski.

Po tem zwięzłem przeglądzie powracamy do Klaudjusza. Już przytoczyłem świadectwo Swetonjusza o rozruchach rzymskich. *Juda eos impulsore Chresto assidue tumultuantes Roma expulit*. Co to za „impulsor Chrestos”? O nim istnieje cała literatura — nie mogłem przeczytać jej całej i dlatego nie jestem pewien, że tłumaczenie, które mi się nastrecza, jest całkowicie nowe; sądzę jednak, że gdyby było inaczej, to odgłos o niem pozostałby w tej literaturze, która mi była dostępna.

Otóż jedni tłumaczą te słowa jaknajprościej: Judejczycy w Rzymie burzyli się pod przywództwem jakiegoś Chrestusa; imię to — „pocziwy” — spotyka się często wśród wyzwolenców, a Judejczycy w Rzymie byli właśnie, jak wiemy z Filona, wyzwolencami. Ostatecznie to tłumaczenie jest możliwe i zupełnie obalone być nie może. Ale z drugiej strony wiemy, że i autorowie i rękopisy często płaczą imiona *Chrestus* i *Christus*, *Chrestiani* i *Christiani*, jest więc bardzo prawdopodobne, że to samo się zdarzyło i tu, i że zamiast owego zupełnie niewiadomego Chrestusa mamy uznać działalność Christusa. To też przeważająca część uczonych trzyma się tego zdania — rozumiejąc oczywiście pod owym *Christusem* założyciela religii chrześcijańskiej.

Co to znaczy? Przecie Jezus Chrystus był ukrzyżowany przed osmiu laty, nim Klaudjusz zaczął panować, i nigdy w Rzymie nie był. Nie: „ze słów Swetonjusza możemy wnioskować, że edykt cesarza był wywołany przez rozruchy, które kazania o Chrystusie spowodowały w łonie rzymskiego judejstwa” — mówi Schürer. Żeby jednak ze słów *impulsore Chresto* wydobyć takie znaczenie, należy przypuścić ze strony autora podwójne nieporozumienie, geograficzne i chronologiczne. Czyby oczywiście nie udało się uniknąć tej konieczności?

Rozruchy w Rzymie były poważne — świadczy o tem i wyraz *assidue tumultuantes*, i surowe represje, użyte przez cesarza. Skoro tak, to analogja innych rozruchów judejskich, których krótki przegląd umieściłem w poprzedzających rozdziałach, zmusza nas wnioskować, że i rzymskie miały swego wodza — ile że Swetonjusz rzeczywiście wymienia takiego „impulsora”. Idąc dalej, wnioskujemy, że i ten rzymski impulsor był uważany przez swoich za króla judejskiego, za Mesjasza. Otóż gmina judejska w Rzymie mówiła po grecku: po grecku zaś Mesjasz nazywał się — w literalnem tłumaczeniu hebrajskiego słowa — właśnie *Christos*, „pomazań-

cem". I to jest właśnie to, o czym mówi Swetonjusz; tłumaczę więc jego słowa w sposób następujący: „Judejczyków, co wznieśli wtenczas srogie rozruchy pod dowództwem (swego) Mesjasza, z Rzymu wypędził”.

I nakoniec — ostatnie słowa Klaudjusza: „użyję wszelkich środków, aby ich (t. j. Judejczyków) poskromić, jako ludzi, szerzących jakąś powszechną chorobę świata cywilizowanego”. Sądzę, że na tle przytoczonych przezemnie faktów, te słowa są zupełnie zrozumiałe, nie tylko bez przypuszczonej przez S. Reinacha aluzji, ale i bez zastrzeżenia Guigneberta. Marzenia o władzy wszechświatowej, jak widzieliśmy, aż nadto skutecznie krzewione przez spóółstwo judejskie od granic Indyj aż do rzymskiego Zachodu, cesarz z punktu widzenia swego i swego państwa miał zupełne prawo nazywać „powszechną chorobą świata cywilizowanego”.

## TRAVAUX.

### 1. TADEUSZ ZIELIŃSKI. L'empereur Claude et les Ju- déens (résumé).

L'auteur soumet à l'analyse la lettre de l'empereur Claude aux habitants de l'Alexandrie de l'an 41 dans laquelle le souverain après avoir parlé des révoltes dans la ville menace les juifs de les dompter, en voyant en eux l'élément d'un mal général, dangereux pour le monde civilisé.

En s'opposant à l'interprétation de ce texte, donné surtout par, M. Reinach, l'auteur essaie de donner un aperçu de l'évolution de la littérature apocalyptique juive pour faire ressortir l'idée d'un messianisme politique qui servait de base aux menées politiques des juifs à Rome et dans la périphérie de l'empire, et qui faisait apercevoir une opposition organisée. L'auteur critique les témoignages de Joseph et de Philon, comme exagérés, partiels et peu véridiques. Il s'arrête d'une manière plus détaillée à l'analyse du témoignage de Suéton qui parle d'un tumulte des juifs à Rome sous l'impulsion d'un Chrestus qui fut la cause de leur expulsion, et il donne l'explication de ce texte dans une hypothèse, qui voit dans Chrestus un meneur, prenant sur lui le rôle du Messie et excitant les juifs romains, peut-être en connivence avec un mouvement analogue plus large parmi les juifs dispersés dans toutes les provinces. C'est donc contre ce „mal général“, qui fut une menace d'une révolte générale de tous les centres juifs au moment d'un danger extérieur, que d'après l'opinion de l'auteur se dressait l'empereur dans sa lettre devenue déjà célèbre.

### 2. TADEUSZ WAŁEK CZERNECKI. Nation, nationalité, pa- trie dans l'antiquité.

L'auteur souligne d'abord impossibilité de traiter à fond un pareil sujet dans les cadres d'un seul article et il veut se borner à poser les principaux problèmes et à discuter les méthodes qui pourraient conduire à leur solution. Pour éviter les malentendus et confusions, malheureusement trop fréquents dans la discussion scientifique du problème national dans l'antiquité, l'auteur insiste sur l'importance d'une définition précise des termes: nation, nationalité, patrie. C'est important